

Zoom znaczy bliżej?

Pomimo płynności łącz świat się zatrzymał. Wolniej i łapczywiej oddychając, tęskniąc bardziej, racjonalizując mocniej, szukaliśmy przestrzeni spotkań. Odpowiedzią, nie zawsze oczekiwaną lub wybieraną – jednak często jedyną, stała się eprzestrzeń. Interaktywność, hipersztuka i *onlajność* wzmocniły i tak rozhulany popkosmopolityzm. Kiedy pierwszy raz napisał o nim Henry Jenkins wsobna sztuka, rozumiana jako jedyna i tradycyjna, podchodziła do przestrzeni niebezpośrednich z dystansem i z wyższością. Jednak nowe formy z biegiem czasu mocniej i mocniej wpływały na te zastane. Walka o odbiorcę, dla jednych leniwego, wygodnickiego i bezrefleksyjnego, dla drugich świadomego swoich wyborów, osadzonego i zdecydowanego, za sprawą pandemii przechyliła szalę zwycięstwa na rzecz rzeczywistości w www. Produkcja kultury ruszyła – eventy online, webinaria, lity, dyskusje na zoomie, streamy, relacje, posty. Tony komunikatów oscylujących wokół twórczości zalały przestrzeń – rozumianą jako każda, bo przecież w trakcie lockdown'u zarówno ta e, jak i fizyczna spotkały się jako jedna. Dystrybucja ruszyła.

W świecie ekultury *wszystko jest wszędzie*. Nie ma tu hierarchii, nikt nie pyta o referencje, nie trzeba wpraszać się w kalendarz, walczyć o miejsce. Laptop, z wbudowaną kamerką i mikrofonem, stawiają przed Twórcą możliwość zasięgu globalnego i kontrolowanego. Dla niektórych jest to niemiłe przebudzenie – okazuje się, że sztuka potrzebuje promocji, marketingu, przemyslenia w zupełnie nowej perspektywie. Są jednak tacy, którzy radzą sobie w niej doskonale. Co sprytniejsi Artyści zdążyli zrozumieć mechanizmy rządzące social mediami, zaakceptować kompromisy formy, a nawet niejednokrotnie poszerzyć społeczność swoich odbiorców. Ekultura nie starzeje się, nie jest zdejmowana z afisza, nie musi zwalniać sali. W samych „(...) zasobach Narodowego Instytutu Audiowizualnego znajduje się obecnie aż 7,5 tys. materiałów audiowizualnych, a do końca roku będzie ich 15 tys. Dotyczą one różnych dziedzin sztuki i są przeznaczone dla różnych grup wiekowych. Każdy zainteresowany znajdzie coś dla siebie. Można obejrzeć 200 koncertów (...) i wysłuchać 370 audycji radiowych (...). Do wyboru jest 160 animacji (...), 800 dokumentów (...), 50 spektakli teatralnych (...) oraz 35 filmów fabularnych(...)”. Penderecki, Nosowska, Kazik, Szpakopf, Kieślowski, Lupa pojawiają się w zasięgu ręki za darmo i zawsze, kiedy tylko odbiorca sobie tego życzy. A przecież NIA to tylko jedna z tysięcy podobnych jej e-instytucji. Izolacja stała się sprawdzianem i wyzwaniem szczególnie dla inicjatyw niekorporacyjnych, funkcjonujących poza głównym nurtem, można by rzec, mainstreamowych dostawców kultury. I właśnie poza tym nurtem dzieje się kultura budowa na bezpośrednim kontakcie, atmosferze, hałasie, przemieszczaniu się. I to przemieszczanie, skracana z każdej strony odległość, sprawiło, że pomimo izolacji i lęku, spotkaliśmy się na zoomie.

Na zoomie, na fejsie, na lajwie, „na żywo” – kto z nas nie przeczytał każdego z tych słów przynajmniej kilkanaście razy przez ostatnie miesiące? Od razu opowiem się śmiało, że dla mnie obie z opisanych wcześniej przestrzeni kultury idą obok siebie. Daleka jestem od labiedzenia, jak to dehumanizujemy sztukę za pomocą kliknięć i like'ów. Dlaczego? Bo dla wielu ekultura to jedyna dostępna. Łatwo zapominać jak codzienne i naturalne dla nas czynności dla wielu są nieosiągalne. Setki osób przykutych do łóżek i wózków, pełnych lęków społecznych, wykluczonych przez transport publiczny czy sytuację ekonomiczną dzięki pandemii dostało kulturę rozbuchaną, pełną i nasyconą. To odbiorcy, o których często zapominać. Dlatego tu mały apel: *Twórcy! Nie lekceważ świata www – pozwól sobie na odnalezienie się w jego nietypowych formach, aby dotrzeć do tych, którzy zazwyczaj Twojej sztuki postrzegają nie mogą*. I pełne zrozumienie, że to nie to samo, ale przecież nie chodzi o to, żeby udawać, że tak jest – chodzi o to, by pozwolić każdej ze stron na nowe terytoria, nowe doznania.

Wioska Teatralna także „trafiła pod strzechy”. Obszary dotychczas niekojarzone z tym niezwykłym wydarzeniem wdarły się i wpisały w nią bez konsultacji. Pandemia, lęk, 5 metrów, maseczki, 2 metry, *proszę zostać w domu*, płyn do dezynfekcji – scenografia światowa nie miała wobec festiwalu litości. A przecież sztuka, zależnie od miejsca bardziej lub mniej, to głównie praca na oporze. Dotacje, planowanie, przetrwanie – jako managerka kultury staram się te przyziemne i formalne sprawy trzymać jak najdalej od Artystów, aby ci mogli tworzyć w spokoju i subiektywnym tempie. Jednak aktualnie, w czasie postrzegany jak obcy i tymczasowy, tym sprawom trzeba sprostać. Stąd i na Wiosce – konsultacje, opowieści o platformach internetowych. Gigabajtach, materiałach audio-wideo, emotikonach, rozmowach online, konferencjach i...? I była Wioska. I byli ludzie i kolacje, rozmowy, śmiech, reakcje i emocje. Można by zapytać, czy była to sztuka kompromisu czy wykorzystanie tego, co jest? Pozostaje jednak ważniejsze pytanie: Czy kultura się podda? Nowe przestrzenie, inne formy i rozwiązania niech nie zniechęcają zarówno Twórców, jak i Odbiorców. I niech przyczyną tego nie będzie pandemia, a myśl o tym, że widz, czy słuchacz, to nie tylko ten fizyczny, na publiczności. To również ten, który nie ma szansy dojechać do miasta, ten, który nie może pozwolić sobie na zakup biletu, ten, który boi się tłumów i ten, którego ciało jest największą przeszkodą. Nie hierarchizujemy, a eksponujemy dostępne nam formy. Weźmy z nich, co tylko możemy i dajmy jak najwięcej tak, aby sztuka zyskiwała na sile, przestrzeni i emocji. Pozdrawiam zatem Was na styku online’u i offline’u, z nadzieją spotkania się w obu przestrzeniach.

Monika Stępień – techniczny dobry duch Wioski Teatralnej online